



DODATEK SPECJALNY

# Obalenie rządu Olszewskiego

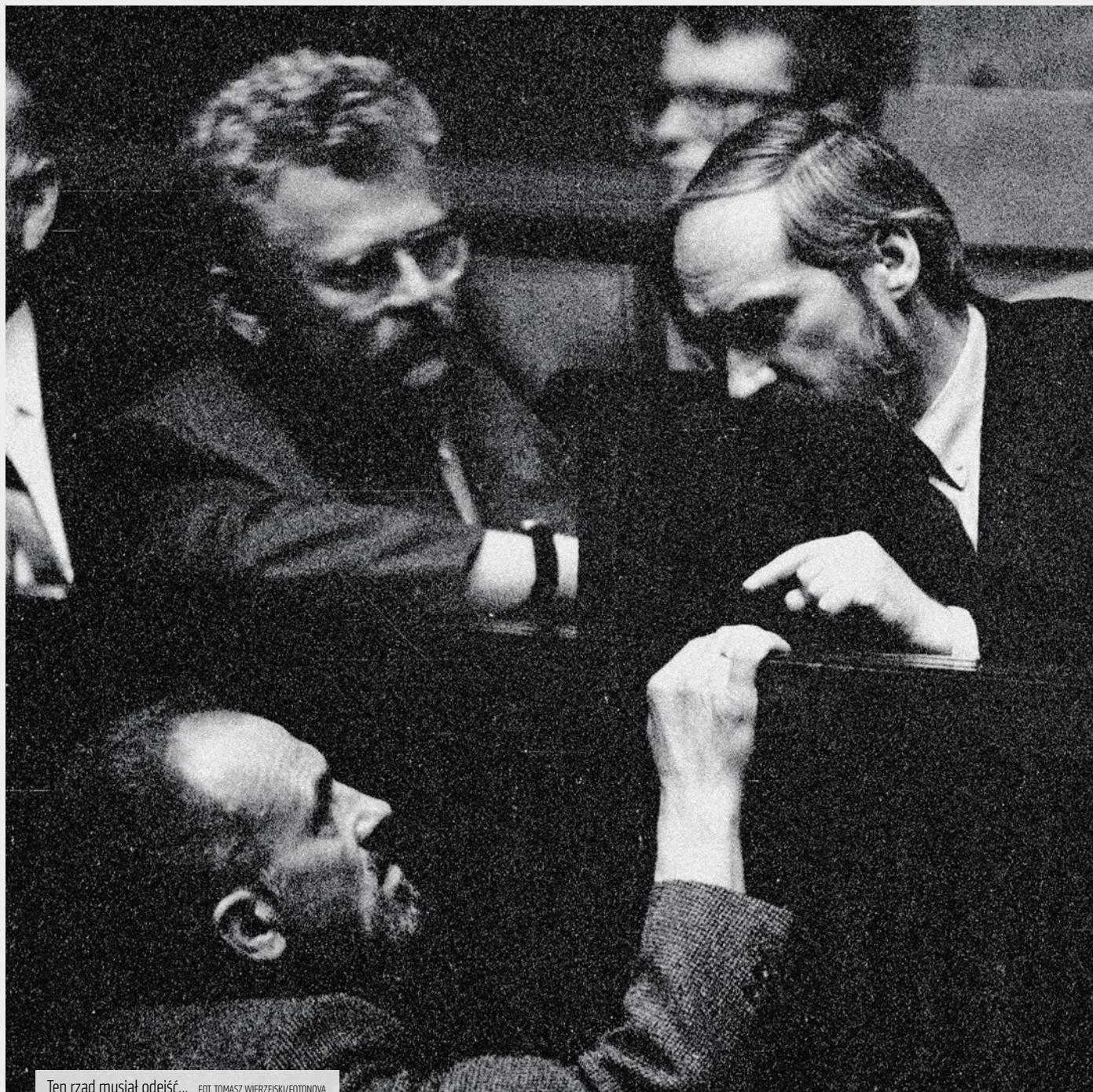
- Kulisy rozgrywki
- Tajne dokumenty
- Rozmowa z byłym premierem



  
**PWPW**  
POLSKA WYTWÓRNIĄ  
PAPIERÓW WARTOŚCIOWYCH

  
**REDUTA PWPW**  
FUNDACJA NA RZECZ  
OBRONY PAMIĘCI  
HISTORII POLSKI

TYTUŁOWY OBRÓBKA  
**DO  
RZECZY**



Ten rząd musiał odejść... FOT. TOMASZ WIERZEJSKI/FOTONOVA

## SPIS TREŚCI

### **IV-XI** SŁAWOMIR CENCKIEWICZ **OBALIĆ TEN RZĄD!**

W kuluarach prezydent spotkał się z liderami ugrupowań politycznych. Wałęsa: „Wy nie wiecie, jak daleko oni zaszli, dlatego trzeba ich błyskawicznie. Natychmiast, dzisiaj!”. Pawlak: „Tylko że to jest trochę gangsterski chwyt”.

### **XII-XV** JAN OLSZEWSKI W ROZMOWIE Z PIOTREM SEMKĄ:

#### **O KWARTAŁ ZA WCZEŚNIE**

Na zdrowy rozum powinniśmy odmówić wykonania tej uchwały sejmowej. Odmowa wykonania uchwały musiałaby być jednak traktowana jako zgłoszenie gotowości dymisji rządu. Zdecydowaliśmy się odpowiedzieć pozytywnie, jednak zachować całkowitą tajność listy.

### **XVI-XIX** ADAM CHMIELECKI **Z SZAFY LESIAKA**

Po obaleniu rządu Jana Olszewskiego w walkę polityczną zaangażowano także Urząd Ochrony Państwa i prokuraturę. Przy gabinecie szefa MSW Andrzeja Milczanowskiego istniał wówczas specjalny zespół kierowany przez byłego oficera SB płk. Jana Lesiaka. Inwigilował on ugrupowania prawicowe.



## Opadły maski...

**D**zisiaj widać wyraźniej, co wydarzyło się tamtej nocy z 4 na 5 czerwca 1992 r. Z dystansu ćwierćwiecza i tylu pozornie niezrozumiałych wydarzeń, jakie się działy i nadal dzieją w naszej ojczyźnie, dostrzegamy istotę zjawiska, jakim było podzielenie się władzą i majątkiem społeczeństwa między funkcjonariuszami PRL a częścią „elit solidarnościowych”. A także – koniecznego dla powodzenia takiego manewru – zapewnienia bezkarności policji politycznej i nomenklaturze PZPR z jednej strony oraz donosicielom ze strony drugiej.

Ujawnienie pierwszych list tajnych współpracowników bezpieki (TW) na początku czerwca 1992 r. okazało się wymuszonym (celowo?) falstartem. Wystarczyło jednak do wywołania popłochu, oburzenia i natychmiastowej konsolidacji tych, którzy poczuli się zagrożeni. Opadły wtedy maski i ukazało się wykrzywione strachem i nienawiścią oblicze TW. Dlaczego naród, a w każdym razie jego znaczny odłam pamiętający ideały Solidarności nie zareagował na noc teczek?

A dlaczego zbyt słabo protestował przeciwko rozgrabianiu majątku narodowego połączonemu z błyskawicznym zubożeniem ogółu społeczeństwa? Przeciw sprzedawaniu za bezcen fabryk, kradzieży milionów dolarów ze Skarbu Państwa w wyniku afery FOZZ, uwłaszczaniu się za zrabowane pieniądze jakichś mętnych osobników? Trzeba przypomnieć sobie ów czas „transformacji ustrojowej”... W telewizji i radiu brylowali politycy z dawnej epoki oraz jeszcze gorsi od nich „solidarnościowi” cynicy, użyteczni idioci oraz „autorytety moralne” (co drugi TW). Wraz z dominującą na rynku gazetą i posłusznym jej szeregiem dalszych mediów głosili pięknie brzmiące hasło grubej kreski, przestrzegali przed czarnymi – mającymi rzekomo zastąpić czerwonych – oraz przed pravicowymi „oszołomami” i „ciemnogrodem”, propagowali nihilizm moralny w rodzaju zachęty: „Pierwszy milion trzeba ukraść”. Ostrożnie nie wspominali o wycofaniu okupacyjnych wojsk sowieckich/rosyjskich ani o wstąpieniu Polski do NATO. Niestety, wszystko to było wystarczająco sugestywne i tumanilo miliony rodaków...

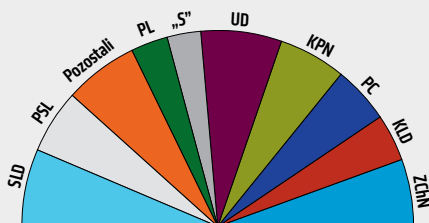
Takie było tło wydarzeń początku czerwca 1992 r. Długo trwał regres umysłów i serc. Trzeba nadal wyjaśniać jego przyczyny; skromnym przyczynkiem jest ten dodatek do „Do Rzeczy”. ©

**Maciej Rosalak**

REDAKCJA:  
Redaktor: **Maciej Rosalak**

Z ZESPOŁEM:  
Studio graficzne: **Wojciech Niedziółko** (grafik prowadzący),  
**Anna Sobieska-Wójtowicz** (grafik),  
**Jacek Nadratowski** (DTP)

Fotoedycja: **Edyta Bortnowska, Przemysław Traczyk**  
Korekta: **Jadwiga Marculewicz-Olaś**  
Okładka: **Wprost**



Podział mandatów w Sejmie I kadencji (1991 r.)



# Obalić ten rząd!

Wałęsa: „Wy nie wiecie, jak daleko oni zaszli, dlatego trzeba ich błyskawicznie. Natychmiast, dzisiaj!”



Sławomir Cenckiewicz

**P**rezzydent Lech Wałęsa od początku nie ukrywał niechętnego stosunku do powołanego w końcu 1991 r. rządu Jana Olszewskiego. Jednym z pól konfliktu była sprawa lustracji.

Posunięcia nowej ekipy rządowej zmierzały w kierunku rozpoznania,

zinwentaryzowania i ujawnienia byłych komunistycznych agentów pełniących wysokie funkcje państwowe. 10 lutego 1992 r. powołano Wydział Studiów przy Ministrze Spraw Wewnętrznych, który rozpoczął systemową analizę pracy operacyjnej byłej SB oraz zachowanej po niej dokumentacji. Na czele zespołu stanął bliski współpracownik ministra Macierewicza – Piotr Woyciechowski. Zespół pracowników Wydziału Studiów wykonywał swoje obowiązki w atmosferze niechęci

znacznej części kadry UOP wywodzącej się z SB. Dochodziło do utarczek słownych lub nawet stawiania oporu, jak to było podczas próby dostania się podwładnych ministra Macierewicza do pomieszczeń wywiadu.

W marcu i kwietniu 1992 r. Macierewicz w imieniu rządu przedkładał komisjom sejmowym poprawki do rozpatrywanych ustaw lub gotowe akty prawne, zmierzające do stworzenia mechanizmów pozwalających na oficjalne sprawdzanie wysokich



Szef MSW Antoni Macierewicz  
w rozmowie z premierem Janem  
Olszewskim FOT. M. STELMACH/WPROST

cji nie powinno oczywiście oznaczać przerwania kontaktu operacyjnego. Przeciwnie, należy podejmować różnorodne działania, by osoby te były coraz silniej związane z nami i coraz bardziej dyspozycyjne w realizacji zadań". W lipcu 1989 r. na polecenie Dankowskiego w MSW stworzono kartotekę agentów wybranych do parlamentu. Wspomniany zbiór archiwalny (oznaczony numerem 560) wkrótce potem zaginął.

## W CIENIU KREMLA

Odkrywanie podobnych faktów tylko wzmacniało determinację rządu w działaniach ukierunkowanych na przeprowadzenie lustracji. Tymczasem kontakty rządu i prezydenta ulegały wyraźnemu zaostrzeniu. Do otwartego konfliktu doszło w drugiej połowie maja 1992 r. Nieco wcześniej na forum Rady Ministrów jednoznacznie skrytykowano art. 7 przygotowywanej umowy polsko-rosyjskiej, który uważano za niekorzystny dla Polski ze względu na możliwość tworzenia spółek polsko-rosyjskich w dawnych bazach sowieckich. Pomimo zastrzeżeń rządu 21 maja 1992 r. minister z Kancelarii Prezydenta, Andrzej Drzycimski, publicznie oświadczył, że zastrzeżenia rządu „zostały wycofane”. Wobec takiej wypowiedzi jednego z bliskich współpracowników Wałęsy – przebywającego już w Moskwie w celu podpisania umowy – premier natychmiast wysłał mu szyfrogram z kategorycznym sprzeciwem wobec treści spornego artykułu. Ostatecznie jego tekst udało się zmienić na zdecydowanie bardziej korzystny dla Polski. Po powrocie do kraju prezydent oskarżył jednak rząd o „nieodpowiedzialność”, która mogła zakończyć się zerwaniem rozmów z Rosją.

Dezawuowanie przez prezydenta stanowiska rządu i forsowanie przez niego rozwiązań ocenianych jako szkodliwe dla Polski budziło niechęć członków gabinetu Olszewskiego. W rządzie Olszewskiego pojawiały się głosy, że „miękka” postawa Wałęsy wobec rosyjskiego partnera może być spowodowana strachem przed wiedzą Moskwy o jego kontaktach z SB. Wedle raportu ówczesnego szefa kontrwywiadu UOP Konstantego Miodowicza podległe mu służby miały uzyskać informacje, jakoby Rosjanie dysponowali dokumentami sporządzonymi przez Wałęsę jako TW ps. Bolek. Według tegoż raportu „grafolodzy nie mieliby trudności z potwierdzeniem ich autentyczno-

urzędników państwowych pod kątem ewentualnej współpracy z SB. Bez takich procedur przeszłość żadnej osoby, w stosunku do której zachowały się kompromitujące dokumenty, nie mogła być przekazana opinii publicznej. Macierewicz ujawnił również, że za rządów zarówno premiera Mazowieckiego, jak i premiera Bieleckiego sprawdzano, kto z parlamentarzystów współpracował z SB. Jednym ze sprawdzających miał być Andrzej Milczanowski, drugim – minister Henryk Majewski. Wcze-

śniej obaj publicznie podważali wiarygodność dokumentów byłej SB i przekonywali, że „grzebanie w nich” nie ma absolutnie żadnego sensu ani znaczenia.

Ponadto ludzie Macierewicza ustalili, że tuż po wyborach z czerwca 1989 r. podsekretarz stanu MSW gen. Henryk Dankowski nakazał oficjalne wyeliminowanie z sieci agenturalnej i zgromadzenie akt tajnych współpracowników SB, którzy dostali się do Sejmu i Senatu. Dankowski pisał: „Zdjęcie z ewiden-

ści”. Warto w tym miejscu zauważyć, że w owym czasie zarzut agenturalnej przeszłości sformułował publicznie jeden z doradców premiera, Krzysztof Wyszowski, który 23 maja 1992 r. na łamach dziennika „Nowy Świat” ujawnił, że minister spraw zagranicznych Krzysztof Skubiszewski był w przeszłości współpracownikiem SB, i pytał, ilu agentów było w rządzie Mazowieckiego.

26 maja 1992 r. Lech Wałęsa wystąpił do marszałka Sejmu Wiesława Chrzastowskiego oficjalne pismo, w którym poinformował o utracie zaufania do premiera Jana Olszewskiego i wycofaniu swojego dlań poparcia. Kilka dni później doszło do wydarzenia przełomowego. 28 maja 1992 r. poseł Janusz Korwin-Mikke zgłosił wniosek o przeprowadzenie lustracji osób piastujących najwyższe stanowiska państwowe. Przedstawiciele Unii Demokratycznej i Kongresu Liberalno-Demokratycznego usiłowali zablokować uchwałę, opuszczając salę sejmową. Chcieli w ten sposób zerwać quorum. Kalkulacje te zawiodły, bo na sali zostało o dwie osoby więcej, niż wymagało tego prawo. Wobec opuszczenia sali obrad przez posłów UD i KLD oraz wstrzymania się od głosu postkomunistów po dyskusji zdecydowaną większością głosów została przegłosowana uchwała w brzmieniu: „Niniejszym zobowiązuje się ministra spraw wewnętrznych do podania do dnia 6 czerwca 1992 r. pełnej informacji na temat urzędników państwowych od szczebla wojewody wzwyż, a także senatorów, posłów, a do dwóch miesięcy – sędziów, prokuratorów, adwokatów oraz do sześciu miesięcy – radnych gmin i członków zarządów gmin, będących współpracownikami Urzędu Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa w latach 1945–1990”.

29 maja 1992 r. prezydent Wałęsa wezwał do Belwederu ministra Macierewicza. Fragment znamiennej rozmowy został pokazany w telewizji. „To jest zbyt skomplikowana sprawa – mówił Wałęsa – by rząd, by nawet prezydent, którego naród wybrał, mógł decydować bez konstrukcji prawnej, jak to ma być wykonane. Bez możliwości odwołania, udowodnienia. [...] Proszę pana, bardzo szeroka uchwała, bardzo nieprecyzyjne wykonanie, co może być bardzo wielkim nieszczęściem dla Polski. Ja ostrzegam pana i proszę o wielkie zastanowienie. Pan to dobrze wie, co było robione w latach siedemdziesiątych. Jakie podrutki,



Członkowie gabinetu premiera Jana Olszewskiego po zaprzysiężeniu FOT. ARCHIWUM AUTORA

jakie rzeczy do dzisiaj jeszcze krążą”.

„Pracowaliśmy cztery miesiące – przekonywał Macierewicz – by wszystkie możliwe posądzenia, uchybienia, fałszerstwa zostały wyeliminowane. I gwarantuję panu, panie prezydencie, że wszystko, co zostanie ujawnione, będzie absolutnie zgodne z prawdą”. Minister Macierewicz uznał rozmowę za element presji i „działania wyprzedzające” Wałęsę, usiłującą wszelkimi metodami zablokować ujawnienie jego przeszłości. Obecność telewizji oraz sposób przeprowadzenia rozmowy zinterpretował jako sygnał prezydenta, że zaatakuje on wykonawców uchwały, a także jakich użyje wówczas argumentów.

## PUZZLE WAŁĘSY

Wśród ponad 900 osób, które Antoni Macierewicz musiał sprawdzić w pierwszej kolejności, był również prezydent Lech Wałęsa. Oprócz dokumentów otrzymanych w tej sprawie od Milczanowskiego jeszcze przed przyjęciem uchwały Sejmu z 28 maja 1992 r. podwładni Macierewicza odnaleźli dokumenty Biura Studiów SB dotyczące tzw. operacji specjalnych w sprawie Wałęsy, w których wyraźnie pisano, że w operacjach tych chodziło o „przedłużenie działalności» TW ps. »Bolek«, tj. L[echa] Wałęsę, o minimum 10 lat”. Jednak chcąc wyświetlić wszystkie możliwe aspekty tej sprawy, należało dokonać kwerendy w archiwaliach gdańskiej SB. Pracownicy powołanego przez szefa MSW Wydziału Studiów

31 maja 1992 r. (niedziela) wyposażeni w stosowne pełnomocnictwa przybyli do Delegatury UOP w Gdańsku w celu ewentualnego odszukania innych dokumentów. Sprawdzali oni przede wszystkim, czy zachowały się materiały archiwalne TW ps. Bolek. Kiedy upewniono się, że ich nie ma, przeglądano dokumentację dotyczącą niszczenia akt SB w latach 1989–1990. Próbowano też odnaleźć dziennik archiwalny (w którym rejestrowano teczki agentów złożone do archiwum SB) wyeliminowanej sieci agenturalnej byłej Komendy Wojewódzkiej MO/WUSW w Gdańsku. Bez rezultatu.

Na drugi dzień, 1 czerwca 1992 r., kierownictwo delegatury zostało telefonicznie poinformowane o przyjeździe kolejnej grupy pracowników Wydziału Studiów. Do Gdańska dotarła ona ok. godz. 21 – jej członkowie poprosili o „wydanie wszystkich materiałów archiwalnych świadczących o możliwości współpracy Lecha Wałęsę z SB”. Dla efektów poszukiwań kluczową postacią okazał się ówczesny naczelnik Wydziału Ewidencji i Archiwum Delegatury UOP w Gdańsku, por. Krzysztof Bollin. Począwszy od 1991 r., prowadził kwerendę archiwalną na potrzeby prokuratury w sprawie „wydarzeń grudniowych” 1970 r. Wówczas natrafił na ślady działalności Lecha Wałęsę. Poruszony znaleziskiem zaczął poszerzać kwerendę. Później, w notatce służbowej, napisał: „Był to dla mnie bardzo silny wstrząs psychiczny, chciałem koniecznie spraw-

dzić, czy to prawda. Dlatego poszukałem informacji na ten temat w innych materiałach, znalazłem jeszcze inne informacje dotyczące tego tematu”. Bollin w przeszłości był aktywnym działaczem Ruchu Młodej Polski i trójmiejskiego podziemia, dla którego Wałęsa był legendą i liderem ruchu antykomunistycznego. Do pracy w UOP rekomendował go Hodyszowi Aleksander Hall. Bollin nie myślał zapewne, że w życiorysie Wałęsy był okres związków z bezpieką w latach 70. Zaczął on zbierać informacje o „Bolku” i umieszczać je w kasie panczernej. Zorientował się szybko, że przeszłość Wałęsy jest w gdańskim UOP tajemnicą poliszynela: „Osobiście kilkakrotnie w prywatnych rozmowach z byłymi funkcjonariuszami SB słyszałem o współpracy Lecha Wałęsy z SB”. W czerwcu 1991 r. por. Bollin sporządził trzy notatki służbowe na temat dokumentów dotyczących Wałęsy, odnalezionych w trzech sprawach operacyjnych prowadzonych przez gdańską SB („Arka”, „Jesień 70” i „Klan”/„Związek”). Do dziś zachowała się tylko jedna ze wspomnianych notatek, zawierająca szczegółowe omówienie SO krypt. Arka prowadzonej na Stocznię Gdańską im. Lenina. W tomach od 2 do 5 sprawy krypt. Arka miało znajdować się wiele dokumentów dotyczących Wałęsy. Krzysztof Bollin pisał: „Wśród doniesień agenturalnych zamieszczonych w materiałach sprawy obiektowej krypt[onim] »ARKA« znajduje się 15 informacji po-

chodzących od tajnego współpracownika ps. »Bolek«”.

W tym stanie akta przeleżały w archiwum do czasu przegłosowania uchwały sejmowej z 28 maja 1992 r. Z powodu braku czasu ekipa przysłana do Gdańska przez szefa UOP Piotra Naimskiego nie mogła dokonać solidnej kwerendy źródłowej w celu odnalezienia większej liczby dokumentów dotyczących działalności „Bolka”. Z konieczności więc podwładni Macierewicza oparli się na wynikach pracy por. Bollina. Ten przekazał przybyszom opisane już – sporządzone przez niego w czerwcu 1991 r. – trzy notatki oraz dołączone do nich kserokopie donosów „Bolka”. Na ich podstawie wytypowano i zabrano do Warszawy pięć tomów akt pochodzących z trzech zachowanych w archiwum delegatury w Gdańsku spraw operacyjnych. Oprócz wspomnianej dokumentacji pracownicy gabinetu ministra skopiowali w delegaturze kartę z dziennika rejestracyjnego rozpoczynającą się od numeru 12516 do numeru 14540. Na wspomnianej stronie znajdowała się rubryka numer 12535, do której odsyłała zachowana wówczas w oryginale karta rejestracyjna dotycząca Wałęsy. Zapisy z tej rubryki pasowały do danych zawartych w karcie rejestracyjnej dotyczącej prezydenta. Kolekcję zgromadzonych dokumentów uzupełnił oryginał odnalezionego przez pracowników Wydziału Studiów „Arkusza ewidencyjnego osoby podlegającej

internowaniu z 28 listopada 1980 r.”.

W krótkiej charakterystyce personalnej Wałęsy napisano: „Członek Komitetu Strajkowego. 29 XII 1970 r. pozyskany do współpracy z SB. W okresie 1970–[19]72 przekazał szereg informacji dot[yczących] negatywnej działalności pracowników Stocznii”. A zatem minister Macierewicz posiadał przed 4 czerwca 1992 r. kilkadziesiąt istotnych dla sprawy dokumentów, które odsłaniały kompromitującą przeszłość prezydenta RP.

## KOALICJA STRACHU

Na drugi dzień po przyjęciu przez Sejm RP uchwały lustracyjnej z 28 maja 1992 r. w imieniu grupy 65 posłów Unii Demokratycznej, Kongresu Liberalno-Demokratycznego i Polskiego Programu Gospodarczego (tzw. mała koalicja) Jan M. Rokita złożył w Sejmie wniosek o wotum nieufności dla rządu Jana Olszewskiego. Tak w samym wniosku, jak w późniejszych wypowiedziach rządowi stawiano wiele zarzutów dotyczących polityki wewnętrznej, szczególnie gospodarczej. Poseł Jan Lityński (UD) argumentował: „Ten rząd po prostu nic nie robi. Podczas pięciu miesięcy swego istnienia nie przygotował żadnej koncepcji polityki gospodarczej. Zupełnie zastopował prywatyzację. Koncepcje polityki społecznej, które przedstawił, były tak słabe, że nadawały się tylko do kosza. [...] Równie krytycznie oceniam polityczną działalność obecnej ekipy. Prowokując nieustanne awantury z parlamentem i prezydentem, rząd przyczynił się do paraliżu głównych ośrodków władzy w państwie”.

Zastanawiające, że pomimo bardzo burzliwej debaty publicznej z dnia poprzedniego sprawa uchwały Sejmu z 28 maja 1992 r. na ogół nie była tu wymieniana. Pytanie, czy sprawa ta stała się z dnia na dzień nieważna, czy przemilczanie tej kwestii było świadomą taktyką przeciwników rządu, pozostaje otwarte. Jest też faktem, że 29 maja 1992 r. grupa posłów z tzw. małej koalicji skierowała do Trybunału Konstytucyjnego wniosek o zbadanie zgodności uchwały z konstytucją. Znacząca jest także postawa wspierającej środowiska niechętnie rządowi „Gazety Wyborczej”. O ile informacja o złożeniu wotum nieufności wobec rządu została jedynie wzmiankowana, o tyle tematem dnia były uchwała Sejmu z 28 maja 1992 r. oraz metody prawne i sztuczki prawnicze, którymi można byłoby zatrzymać jej realizację.



Premier u prezydenta Lecha Wałęsy. Za nim Mieczysław Wachowski i Andrzej Drzycimski FOT. JACEK DOMIŃSKI/REPORTER

Uchwałę skrytykował też Michał Boni, poseł KLD, odwołując się do historyzoficznych rozważań na temat polskiej inteligencji i atakując inicjatorów lustracji: „To, co obserwujemy obecnie, jest końcem pewnej formacji umysłowej. Jest końcem tego modelu polskiej inteligencji, jaki powstał po Powstaniu Styczniowym. Jest końcem pewnego etosu. Przez te trudne sto dwadzieścia lat, ze zmiennymi doświadczeniami, w etosie tym i polskiej opinii publicznej – dominował prymat prawdy nad manipulacyjną efektywnością. [...] Obrona wartości jest wyśmiewana, sejmowy błazen, jakim jest Janusz Korwin-Mikke, przywdziać może niepasujący do niego kostium Katona, oby się nie okazało, że kata. [...] Nie ma w tej okrutnej, hazardowej grze parlamentarnej – ani wygranych, ani przegranych. Zaczęła przegrywać polska racja stanu”. Jednak czytając podobne opinie, trzeba pamiętać o tym, że kilka dni później nazwisko Boniego znalazło się na liście przygotowanej dla Sejmu przez ministra Antoniego Macierewicza. Do podpisania zobowiązania do współpracy z SB Boni przyznał się dopiero w 2007 r.

Głosowanie w sprawie wotum nieufności dla gabinetu Jana Olszewskiego zaplanowano na 5 czerwca 1992 r. Ugrupowania trwale wspierające rząd (przede wszystkim Zjednoczenie Chrześcijańsko-Narodowe, Porozumienie Centrum i Porozumienie Ludowe) były zbyt słabe, by zapobiec jego upadkowi, w takim samym stopniu jak siły jego przeciwników – tzw. mała koalicja plus SLD – nie wystarczały, żeby go obalić. Kluczowe było więc to, jak zachowają się Polskie Stronnictwo Ludowe i Konfederacja Polski Niepodległej. Już w drugiej połowie maja następowało wyraźne ożywienie w kontaktach PSL i prezydenta. Pośrednikiem i architektem tego procesu był Aleksander Bentkowski, były minister sprawiedliwości w rządzie Tadeusza Mazowieckiego. Kilka lat później, kiedy do Sejmu wróciła sprawa lustracji, a Bentkowski pasywnie przyglądał się dyskusji o ustawie, tygodnik „Nie” opublikował obciążające go dokumenty bezpieczeństwa. Nie pochodziły one jednak z archiwów UOP, lecz z prywatnych kolekcji.

Jako osoba odnotowana w ewidencji operacyjnej SB jako TW o pseudonimach Arnold i Kamil do zwolenników rządu Olszewskiego – a przede wszystkim lustracji – raczej nie należał. W tym czasie Bronisław Geremek rozpoczął promowa-



Stefan Niesiołowski (ZChN) z Tadeuszem Mazowieckim (UD) i Donaldem Tuskiem (KLD) FOT. ANDRZEJ IWANCZUK/REPORTER

nie w prezydium Unii Demokratycznej osoby Waldemara Pawłaka jako kandydata na premiera. Waldemar Kuczyński stawia tezę, że już w czasie wizyty w Moskwie Geremek i Wałęsa chcieli przy pomocy lidera PSL „wysadzić” rząd Jana Olszewskiego. W kierownictwie PSL dojrzewał plan poparcia sił dążących do obalenia rządu w zamian za stanowisko premiera dla Waldemara Pawłaka. Po przyjęciu uchwały lustracyjnej działania Belwederu zostały gwałtownie przyspieszone.

2 czerwca 1992 r. na raucie w ambasadzie włoskiej doszło do znamiennej wymiany zdań pomiędzy Mieczysławem Wachowskim a jednym z liderów UD – Jackiem Kuroniem. Kuroń wspominał: „Powiedziałem mu, że teraz, po zgłoszeniu uchwały lustracyjnej, już rozumiem, że nie ma rady – trzeba przepędzić szkodników. Mietek popatrzył na mnie uważnie i powiedział: – Ale do tego przepędzenia trzeba się bardzo poważnie przygotować. – Co zrobić? – zapytałem. – Przydałby się wam jakiś rolnik jako kandydat na premiera”. Na początku czerwca 1992 r., podczas poufnego spotkania z Pawlakiem, Mazowiecki obiecał wsparcie prezesa ludowców w zamian za pomoc PSL w obaleniu rządu Jana Olszewskiego.

Już 3 czerwca 1992 r. Wałęsa oficjalnie zaproponował Waldemara Pawłaka jako kandydata na premiera. Wobec powyższych wydarzeń próba uzyskania przez Olszewskiego wsparcia ze strony PSL byłaby z góry skazana na niepowodzenie. Premier mógł jeszcze próbować uzyskać poparcie ze strony KPN. W czasie rozmów

z rządem lider tej partii, Leszek Moczulski, zażądał dla siebie funkcji wicepremiera i ministra obrony. Kłopot polegał jednak na tym, że w archiwach MSW zachowała się jego teczka personalna i teczki pracy dokumentujące jego współpracę z komunistyczną tajną policją jako współpracownik o ps. Lech.

## „OBALIĆ TEN RZĄD!”

4 czerwca 1992 r. w godzinach rannych minister Macierewicz wręczył przewodniczącym wszystkich klubów parlamentarnych koperty z listą zawierającą 64 nazwiska parlamentarzystów, członków rządu i ministrów Kancelarii Prezydenta, co do których zachowały się przynajmniej zapisy ewidencyjne świadczące o zarejestrowaniu ich jako tajnych współpracowników (różnych kategorii) byłej SB. W oddzielnej kopercie znajdowała się kolejna lista, która została wręczona prezydentowi, marszałkom Sejmu i Senatu, pierwszemu prezesowi Sądu Najwyższego oraz przesłana do Trybunału Konstytucyjnego. Na liście tej figurowały tylko dwa nazwiska – marszałka Sejmu Wiesława Chrzanowskiego oraz prezydenta Lecha Wałęsy.

Sposób, w jaki Macierewicz zdecydował się zrealizować pierwszą część uchwały Sejmu z 28 maja 1992 r., jest ciekawy. Podstawą do sporządzenia listy były zapisy ewidencyjne Służby Bezpieczeństwa bez wskazywania, kto jest agentem, a kto nie. W dokumentacji, którą otrzymał każdy poseł, były podstawowe informacje zarówno o zniszczeniach



dokonanych w aktach SB, jak i metodologii sporządzenia listy. Specjalna notatka dołączona do listy informowała: „Minister spraw wewnętrznych pragnie kategorycznie stwierdzić, iż nie uważa się za upoważnionego, by określać, kto był, a kto nie był współpracownikiem Urzędu Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa. Minister spraw wewnętrznych może jedynie przekazać do wiadomości odnalezione w archiwach podległych mu służb dane operacyjne i archiwalne dotyczące tej kwestii”.

Jeden z czołowych działaczy KLD, Jacek Merkel, tak wspominał moment wykonania przez Macierewicza uchwały sejmowej o lustracji: „Rano [4 VI 1992 r.] odbieram telefon od Donalda. Tusk jako przewodniczący klubu parlamentarnego prosi mnie o natychmiastowy przyjazd do Warszawy, obecność obowiązkowa. Dzwonił zresztą nie tylko do mnie, ale do wszystkich członków klubu. Więc ja szybko do banku, otworzyłem posiedzenie, pobyłem ze dwie godziny i w samochód. W Warszawie zjawiłem się między 5 a 6 po południu. Kamienne twarze. Pytam: – Co się stało? Donald mówi: – Wyciągnęli teczki, trzasnęli w trzech od nas. Co robimy? Ja: – To co? Atakujemy! Tusk mówi: – Wiesz, jedyne co można zrobić, to obalić ten rząd”.

Na liście przygotowanej dla Sejmu przez Macierewicza znajdował się również urzędujący prezydent. Początkowo prezydent znalazł się w defensywie. Próbując tłumaczyć, dlaczego jego nazwisko figuruje na liście z informacją o współpracy z SB w latach 1970–1976 pod pseudonimem Bolek, wydał oświadczenie dla Polskiej Agencji Prasowej: „Byłem przywódcą strajku, próbowałem różnych możliwości i różnych sposobów walki. Aresztowano mnie wiele razy. Za pierwszym razem, [w] grudniu 1970 roku, podpisałem 3 albo 4 dokumenty. Podpisałbym prawdopodobnie wtedy wszystko, oprócz zgody na zdradę Boga i Ojczyzny, by wyjść i móc walczyć. Nigdy mnie nie złamano i nigdy nie zdradziłem ideałów ani kolegów”.

To niejasne oświadczenie nie wykluczało możliwości istnienia kompromitujących fragmentów życiorysu Wałęsy po grudniu 1970 r. Jednak oświadczenie to zostało szybko wycofane i zastąpione innym, o zupełnie odmiennej treści: „Teczki ze zbiorów MSW uruchomiono wybiórczo. Podobny charakter ma ich zawartość. Znajdujące się w nich materiały zostały w dużej części sfabryko-

wane. [...] Zastosowana procedura jest działaniem pozaprawnym. Umożliwia polityczny szantaż. Całkowicie destabilizuje struktury państwa i partii politycznych. Kwestie etyczne związane z tą operacją, mającą już w swoim założeniu charakter manipulacji, pozostawiam bez komentarza”. Geneza wolty Wałęsy jest oczywista. Pomiędzy obiema depeszami, w czasie telefonicznych konsultacji z Geremkiem, Kuroniem i Moczulskim, prezydent zorientował się, że w Sejmie istnieje większość zdolna do natychmiastowego odwołania rządu.

## NOCNA ZMIANA

W sejmowych kuluarach prezydent spotkał się z grupą liderów czołowych ugrupowań politycznych. Główną rolę w obradach, oprócz Wałęsy, odgrywał inny polityk mający sporo do stracenia – Leszek Moczulski. Oto fragment prowadzonych wówczas rozmów.

Moczulski: „Właściwie tak tuśmy doszli do wniosku, że można nawet w tej chwili powołać nowego premiera na tak zwane porozumienie dżentelmeńskie, żeby na tydzień był premierem. W ciągu tygodnia uformujemy koalicję”.

Wałęsa: „Wy nie wiecie, jak daleko oni zaszli, dlatego trzeba ich błyskawicznie. Natychmiast, dzisiaj!”.

Pawlak: „Tylko że to jest trochę gangsterski chwyt”.

Wałęsa: „Słuchajcie, bo jak [Pawlak] nie przejdzie, to jesteśmy w bardzo trudnej sytuacji. Toż możemy się porozumieć, że później będziemy robić różne układanki jeszcze. Ale natychmiast trzeba zablokować tych ludzi, żeby nie przyszli do biura”.

Tusk: „Jeśli SLD nie skrewi, to [odwołanie rządu] przejdzie”.

Wałęsa: „Dzisiaj, natychmiast, dzisiaj. Ja jutro nie mogę ich wpuścić do biura!”.

Z chwilą powrotu prezydenta i liderów poszczególnych klubów na salę sejmową los rządu Olszewskiego był przesądzony. W jego obronie stanęli jednak posłowie: Józef Frączek (PL), Jarosław Kaczyński (PC) oraz Stefan Niesiołowski (ZChN). Ten ostatni mówił z trybuny sejmowej: „Jest to rząd autentycznego,

a nie deklaratywnego antykomunizmu. Jest to rząd odejścia od »okrągłego stołu«, odejścia od »grubej kreski«; [...] jest to jakby symboliczny powrót [...] do kontraktu »okrągłego stołu«. W imię czego, panowie, sięgacie po władzę? Co macie do zaproponowania? Co właściwie chcecie [...]. Robicie błąd polityczny i Polska tego błędu politycznego wam nie zapomni”.

W debacie brał też udział poseł Kazimierz Światoń, który bez ogródek stwierdził: „Jako stary opozycjonista, odpowiedzialny za swoje słowa, pragnę powiedzieć, że na drugiej liście jest pan prezydent jako agent Służby Bezpieczeństwa” (słowa te zostały wykreślone z oficjalnego protokołu posiedzenia Sejmu). Kiedy Światoń wypowiadał swoje słowa, siedzący w loży prezyden-

ckiej Wałęsa wybuchnął śmiechem. Po burzliwej debacie rząd został odwołany zdecydowaną większością głosów (za 273 posłów, przeciw było 119, a 33 wstrzymało się od głosu). Zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami 5 czerwca 1992 r. na premiera wybrano Waldemara Pawlaka. Nowy premier w pierwszej kolejności doprowadził do usunięcia szefów MON i MSW. Kamera prezydencka uchwyciła interesującą scenę, w której Wałęsa odpytuje Pawlaka z tego, co ma mówić i robić. Pawlak: „Potem po

powołaniu składam podziękowanie... sytuacja jest dramatyczna, wniosek o MSW i MON, i tak czyszczę sobie UOP”. Wałęsa: „Tak jest!”.

## PRZEMYSŁ POGARDY

Wykonawcy uchwały lustracyjnej Sejmu z 28 maja 1992 r. stali się obiektem zmasowanej kampanii propagandowej. Jej ton nadawali postkomuniści oraz politycy związani z Unią Demokratyczną i ze środowiskiem „Gazety Wyborczej”. Przykładem takiej kampanii może być książka „Teczki, czyli widma bezpieki” (pod red. Jacka Snopkiewicza, współpraca Aleksandra Jakubowska i Dariusz Wilczak). Na okładce przedstawiono twarz Macierewicza z charakterystycznym paskiem na oczach, przez co zapewne sugerowano,



Marszałek Sejmu Wiesław Chrzanowski. FOT. ADAM JAGIELAK/WPROST

■ że jest on podejrzany o przestępstwo. Pod zdjęciem widnieje komunikat: „Czarny scenariusz« czerwcowego przewrotu”. Jeden z autorów tej książki, Jacek Podgórski, po latach okazał się funkcjonariuszem UOP na etacie niejawnym, który jako dziennikarz miał publikować w prasie artykuły mające skompromitować polityków prawy.

Także Władysław Frasyniuk i Zbigniew Bujak publicznie oskarżyli wówczas Macierewicza, że w czasie stanu wojennego wyszedł z podziemia na skutek porozumienia z gen. Czesławem Kiszczakiem. Z kolei Piotrowi Naimskiemu zarzucili podpisanie tzw. lojalki, czyli deklaracji lojalności wobec władz w czasie trwania stanu wojennego. Oba oskarżenia nie zostały poparte żadnymi dowodami. Realizatorów uchwały Sejmu atakowali m.in.: poseł UD Jacek Taylor, Bronisław Geremek, Jacek Kuroń i Jan Nowak-Jeziorański. Najważniejsze media w kraju przedstawiały lustrację jako spisek ludzi kierujących się niskimi pobudkami. Janina Paradowska z „Polityki” pisała: „Uderzyć w prezydenta, niektórych ministrów, na których zresztą używano sobie od dawna, wyrzucić presję na potencjalnych koalicjantów, dokonać przegrupowania w niektórych partiach politycznych. [...] Wielkie słowa o konieczności oczyszczenia, moralnym zadośćuczynieniu, o Polsce, ugrzęzłej w manipulacjach, kłamstwach, w chorobliwej wręcz chęci utrzymania się przy władzy”.

W podobnym stylu pisało wielu dziennikarzy, wśród nich bardzo groźny agent SB pracujący w „Gazecie Krakowskiej” i „Gazecie Wyborczej” Lesław Maleszka. Adam Michnik zapowiadał bliski wybuch wojny domowej: „Polska straciła swoją niepowtarzalną historyczną szansę. Polska zrujnowała swój międzynarodowy autorytet i prestiż. Polska zaczyna być traktowana jak bananowa republika. Bardzo chciałbym się mylić, lecz jeżeli dekomunizatorzy będą kontynuować dekomunizację wedle receptury i technologii Antoniego Macierewicza, Polska może stanąć w ogniu”.

Działania prezydenta Wałęsy wsparł gen. Jaruzelski – w przeszłości współpracownik stalinowskiej Informacji Wojskowej o ps. Wolski. W jednym z wywiadów twierdził: „Rad jestem, że sprawy zostały opanowane i chcę podkreślić w tym szczególnie rolę Lecha Wałęsy”. Głos zabrał również gen. Czesław Kiszczak: „Nie sądziłem, że zostanie rozpełtana afera teczkowa, że



Odchodzący premier o teczkach: – Tak, to jest lektura porażająca... FOT. TOMASZ WIERZEJSKI/FOTONOWA

Sejm przyjmie uchwałę lustracyjną, ze wszystkimi jej konsekwencjami. Nie po to organizowaliśmy »okrągły stół«, nie po to byłem jednym z jego konstruktorów, by działa się to, co się dzieje. [...] Był to najdogodniejszy moment [do oddania władzy], przeciwnik był tak osłabiony, że uznaliśmy, że obędzie się bez jakichkolwiek awantur. Inna rzecz, że nie przewidzieliśmy, iż rząd premiera Mazowieckiego, że grupa mądrych ludzi z obozu »Solidarności«, tak łatwo odda władzę oszołomom politycznym. Zakładaliśmy, że to będzie stabilna władza”.

Politycy związani z rządem Jana Olszewskiego (Jarosław Kaczyński, Jan Parys, Antoni Macierewicz i Adam Głapiński), pozbawieni dostępu do mediów i zepchnięci na margines życia politycznego, organizowali antywałęsowskie demonstracje. Ważnym wydarzeniem stała się opublikowana w styczniu 1993 r. przez Piotra Semkę i Jacka Kurskiego książka „Lewy czerwcowy” ujawniająca kulisy obalenia rządu Olszewskiego. Otoczenie prezydenta odmówiło ustosunkowania się do informacji podanych w publikacji, a rzecznik prasowy Wałęsy, minister Andrzej Drzycimski, nazwał głównych bohaterów książki „biegnącymi w szparach chodników insektami”. W radiu sugerował, że są oni agentami SB.

Przeciwnicy Lecha Wałęsy mieli również kłopoty formalno-prawne. W marcu zastępca prokuratora generalnego (potem szef Kancelarii Prezydenta RP Lecha Wałęsy) Stanisław Iwanicki złożył wnio-

sek o uchylenie immunitetu poselskiego Antoniemu Macierewiczowi, który – wedle prokuratury – przesyłając Sejmowi informacje żądane na mocy uchwały z 28 maja 1992 r., nie zachował stosownych przepisów, przez co „ujawnił tajemnicę państwową”, którą wcześniej nałożono „ze względu na bezpieczeństwo państwa”. Podobny wniosek złożono w sprawie Jarosława Kaczyńskiego. Prokuratura rozpoczęła kolejne śledztwa i postępowania w sprawie publikowania plakatów, artykułów prasowych i książek „pomawiających” urzędującą głowę państwa o współpracę z SB.

W rozgrywki polityczne zaangażowano także UOP i prokuraturę. Przy gabinecie ministra Andrzeja Milczanowskiego istniał wówczas specjalny zespół inspekcyjno-operacyjny kierowany przez byłego oficera SB płk. Jana Lesiaka. W tym samym czasie prezydent Wałęsa wraz z grupą najwyższych urzędników państwowych i funkcjonariuszy służb specjalnych „wyprowadził” z archiwum Urzędu Ochrony Państwa najważniejsze dokumenty dotyczące działalności „Bolka”.

Sam Wałęsa natomiast nigdy nie wystąpił z inicjatywą ustawodawczą w sprawie lustracji. Za to kilka miesięcy później rozwiązał parlament, otwierając postkomunistom drogę do władzy.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

Artykuł oparty jest na książce Sławomira Cenckiewicza „Sprawa Lecha Wałęsy”; Poznań 2008

## RZĄD JANA OLSZEWSKIEGO



**Jan Olszewski**  
prezes Rady Ministrów



**Antoni Macierewicz**  
minister spraw  
wewnętrznych



**Zbigniew Dyka**  
minister sprawiedliwości,  
prokurator generalny



**Marian Miśkiewicz**  
minister zdrowia i opieki  
społecznej



**Jerzy Eysymontt**  
minister-kierownik Centralnego  
Urzędu Planowania



**Krzysztof Skubiszewski**  
minister spraw  
zagranicznych



**Adam Glapiński**  
minister współpracy  
gospodarczej z zagranicą



**Andrzej Stelmachowski**  
minister edukacji  
narodowej



**Gabriel Janowski**  
minister rolnictwa  
i gospodarki żywnościowej



**Andrzej Siciński**  
minister kultury i sztuki



**Stefan Kozłowski**  
minister ochrony środowiska,  
zasobów naturalnych i leśnictwa



**Ewaryst Waligórski**  
minister transportu  
i gospodarki morskiej

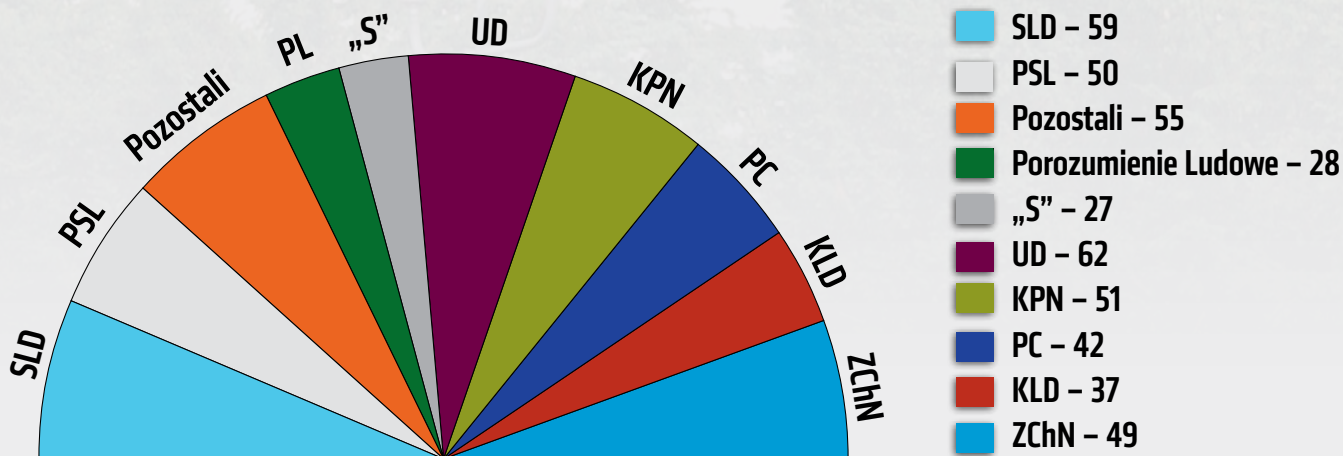


**Jerzy Kropiwnicki**  
minister pracy i polityki  
socialnej



**Wojciech Włodarczyk**  
minister-szef Urzędu Rady  
Ministrów

### PODZIAŁ MANDATÓW W SEJMIE I KADENCJI (1991 R.)





Z premierem Janem Olszewskim  
o ujawnieniu listy TW  
rozmawia Piotr Semka

# O kwartał za wcześnie



Wtedy metody nacisku na rząd były  
takie same jak dziś... FOT. ADAM JACIELAK/WPROST

**PIOTR SEMKA:** Kiedy pojawiła się pierwsza wizja lustracji? Większość historyków wiąże tę operację z wnioskiem Janusza Korwin-Mikkego w Sejmie w maju 1992 r.

**JAN OLSZEWSKI:** Nie, zamiar ujawniania zawartości archiwów SB i przekonanie, że trzeba przeprowadzić lustrację, pojawiły się w chwili powstania mojego rządu w grudniu 1991 r. Uważaliśmy, że ujawnienie akt SB jest warunkiem uzdrowienia sytuacji w Polsce. Trzeba było zlikwidować pole do szantażu. Ujawnienie listy osób zajmujących istotne stanowiska w państwie, które w archiwach SB figurowały jako tajni współpracownicy, planowaliśmy na początek jesieni.

#### Dlaczego tak późno?

Ponieważ zespół, który pracował w MSW, badając materiały, wiosną 1992 r. jeszcze do końca nie zbadał zasobów archiwalnych dawnej SB.

#### Kiedy powstał ten zespół?

Krótko po powołaniu rządu, zaraz na początku 1992 r. Kierował nim Piotr Wojciechowski.

#### Czyli nawet bez wniosku uchwały lustracyjnej, zgłoszonego przez Korwin-Mikkego w 1992 r., i tak ją państwo planowali?

Tak, tyle że później. Powtarzam raz jeszcze. Myśleliśmy o wrześniu 1992 r. Lustracja była planowana jako akcja oparta na znacznie większej znajomości archiwów, przede wszystkim wojskowych, a także mająca pewną ustaloną procedurę. W czerwcu 1992 r. musieliśmy improwizować. Do zespołu weszli młodzi ludzie, którzy ze względu na wiek byli wolni od podejrzeń o jakiegokolwiek uwikłania z lat PRL. Założyliśmy również, że zaczną oni pracę w archiwum od zapoznania się z aktami swoich zwierzchników, czyli tych, którzy ich powołali do komisji. Chodziło o to, by mogli się przekonać, czy ich zwierzchnicy w MSW sami są „czyści”.

To był zespół, który miał dostęp do wszelkich materiałów, swobodę wnioskowania, wysuwania propozycji. Myślę, że mógłby wykonać swoje zadanie, gdybyśmy dotrwali do jesieni. Był to dla mnie warunek reformowania kraju – trzeba przeprowadzić lustrację albo nie będziemy mieć możliwości swobodnego działania.

**Wtedy też zrodził się pomysł, aby pod kierownictwem jakiejś osoby z dużym doświadczeniem,**

**także życiowym, stworzyć specjalną komisję, która wyjaśniałaby skomplikowane wypadki?**

Rzeczywiście, istniała koncepcja powołania specjalnego organu, który miał weryfikować dane wynikające z materiałów bezpieki.

Pomysł komisji pod przewodnictwem prof. Adama Strzembosza zrodził się pod wpływem tego, co stało się w końcu maja, gdy Korwin-Mikke wystąpił ze swoim projektem uchwały lustracyjnej, który został przyjęty w tym samym dniu. Notabene, treść tego wniosku była absurdalna – w ciągu siedmiu dni nie można w sposób sensowny przygotować takiej listy.

**Taki był wyznaczony termin? Siedem dni?**

Jeśli chodzi o parlament, rząd, ministrów, to tak – siedem dni. Antoni Macierewicz radził się mnie, co zrobić. Na zdrowy rozum powinniśmy odmówić wykonania tej uchwały sejmowej. Nie mogliśmy jednak tak postąpić, bo odmowa wykonania uchwały parlamentu musiałaby być traktowana jako zgłoszenie gotowości dymisji rządu. Zdecydowaliśmy się odpowiedzieć pozytywnie, ale obwarować tę listę naszymi warunkami.

**Jakie to były warunki?**

Pierwszy to całkowita tajność listy.

**Czyli dostęp do niej mieli tylko parlamentarzyści?**

Tak.

**Czy była jakaś sankcja karna za jej ujawnienie?**

Obowiązywały ogólne przepisy, w myśl których za ujawnienie tajemnicy państwowej groziła wysoka kara. To były przepisy jeszcze z czasów komunistycznych.

**Uchwała określała, że to jest tajna lista. Kto dokładnie miał w nią wgląd – parlamentarzyści czy szefowie klubów?**

Szefowie klubów.

**Członkowie klubów nie?**

Decyzja była pozostawiona szefom klubów. Jednocześnie proponowaliśmy, żeby Sejm uzupełnił tę uchwałę, powołując organ weryfikacyjny do spraw tych materiałów. Było bowiem wyraźnie powiedziane, że to te, które zostały do tej pory znalezione w archiwach bezpieki, ale nie możemy wziąć odpowiedzialności za ich autentyczność – trzeba ją

jeszcze zweryfikować. O osobach na tej liście można było powiedzieć jedynie tyle, że przez służby bezpieczeństwa były traktowane jak tajni współpracownicy. Jednak czy to było stanowisko uzasadnione czy nie – to było już kolejne pytanie i w razie zażaleń takie sprawy miała rozpatrywać specjalna komisja.

**Zwrócił się pan do Adama Strzembosza, by przewodniczył specjalnej komisji?**

Tak, zwróciłem się, żeby jako pierwszy prezes Sądu Najwyższego podjął się misji jej powołania – oczywiście formując ją ze składu Sądu Najwyższego. On się zgodził.

**A dlaczego po odwołaniu pana rządu nikt nie wrócił do tej koncepcji?**

To nie do mnie pytanie.

**A jak pan myśli?**

Myślę, że ludzie wtedy byli przestraszeni rozmiarami reakcji i sposobami działania strony antylustracyjnej, która

**Jaki wniosek wyciągnął pan ze swojego półrocznego okresu rządów?**

Taki, że ci, którzy wtedy poprzez działania tego rządu byli zagrożeni, zrobią wszystko, żeby nie dopuścić do żadnej kolejnej zmiany kierunku transformacji.

**Jak miała wyglądać ta zasadnicza zmiana?**

Wiedziałem, że biorę odpowiedzialność za kierunek polityki państwowej i trzy zadania traktowałem jako główne. Po pierwsze, zabezpieczenie majątku państwowego czy społecznego, zagospodarowanie go w taki sposób, by zapewnił rozwój gospodarczy kraju. Po drugie, przeprowadzenie akcji prywatyzacji i reprivatyzacji, wyprowadzenie Polski ze strefy wpływów postsowieckich i docelowo wprowadzenie Polski do Paktu Północnoatlantyckiego. Po trzecie, przygotowanie koncepcji przekształcenia aparatu państwowego, tak by był zdolny do wykonywania zadań

**Myśleliśmy o ujawnieniu akt we wrześniu 1992 r. Było to planowane jako akcja oparta na znacznie większej znajomości archiwów, przede wszystkim wojskowych, a także mająca pewną ustaloną procedurę. W czerwcu 1992 r. musieliśmy improwizować**

zdołała obalić rząd i nie ukrywała, że wszystkich, którzy chcieliby taką akcją przeprowadzić, spotka określony los. Proszę pamiętać, że nie można było mieć pewności, czy w ogóle skończy się tylko na odwołaniu rządu, ponieważ podejmowano działania, które nie miały nic wspólnego z prawem ani ze standardową procedurą odwoływania rządu. Mimo tego, że ja zostałem odwołany jako premier, moi ministrowie powinni sprawować funkcję do momentu, aż Sejm wyłoni nowego premiera, który powoła rząd.

**A jak było?**

Było tak, że szef MSW Antoni Macierewicz i szef UOP Piotr Naimski nie zostali w ogóle wpuszczeni do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

**Jak po tym wszystkim zachował się prof. Strzembosz?**

Nie wiem, nikt się do niego nie zwracał w tej sprawie, więc nie zajmował stanowiska.

reformy, która w tym okresie czekała Polskę – poza gospodarką był to przede wszystkim szeroko pojęty obszar edukacji i nauki.

Jednak gdy objąłem ten urząd, zorientowałem się, że najpierw trzeba ratować finanse publiczne, bo były w stanie katastrofalnym – w takim stanie zostawił je wicepremier Leszek Balcerowicz.

**Chodzi o niski poziom rezerw budżetowych?**

Wszyscy do dziś uważają, że plan Balcerowicza odniósł wielki sukces, jednak jesienią 1991 r. Międzynarodowy Fundusz Walutowy ocenił stan finansów jako taki, który uniemożliwia współpracę z polskim rządem. Jedną z decyzji Balcerowicza podjętą jesienią 1991 r. było uruchomienie maszyny drukarskiej, czyli powrót do tego, co robił rząd Rakowskiego – rozpoczęcia druku pustego pieniądza. Gdy objąłem urząd premiera, zapytałem resort finansów, ile tego pustego pieniądza wydrukowano. ■

■ Nikt nie był w stanie podać mi dokładnych danych. Sumę tę szacowano między 30 a 60 bln zł.

**Mówi się, że decydująca dla losów pana rządu była sprawa baz sowieckich.**

Sprawę baz dziedziczyliśmy po poprzednich rządach, bo wtedy toczyły się – czy raczej były pozorowane – rozmowy na temat wyprowadzenia garnizonów rosyjskich z Polski. Sama zasada wydawała się bezsporna, ponieważ Rosjanie się do tego zobowiązali, ale zupełnie nie mieli chęci się wycofywać.

**Potem Rosja ogłosiła: wycofamy się, jeśli na terenie byłych baz Armii Czerwonej powstaną eksterytorialne spółki mające status ponadnarodowy.**

Tak, taka propozycja ze strony Rosjan padła, gdy zaczęliśmy naciskać na koniec negocjacji w tej sprawie i domagaliśmy się, by wyraźnie określili termin ewakuacji baz z Polski. Oni wyznaczili

narodowej wypowiedział się w sprawie wzajemnych stosunków między nim a Biurem Bezpieczeństwa Narodowego prezydenta RP. Jednak w tym momencie za ważniejszą sprawę uznałem zablokowanie utworzenia spółek na terenie baz sowieckich. Siłą rzeczy sprawa ministra Parysa zeszła na drugi plan.

**A jak wspomina pan czerwcową noc, kiedy pana odwołano? Pamiętam taką scenę, gdy jeden z posłów Unii Wolności dosyć obraźliwie krzyczał z ostatniej ławki pod pana adresem. Czy to było dla pana coś nowego?**

Niczego nowego tam nie było, bo wszystko, co najgorsze, powiedziano mi lub wykrzyczano już wcześniej.

**Dla pana jednak – człowieka Solidarności – ogłędanie ludzi, których pamiętał pan z czasów wspólnych inicjatyw w latach 80. w roli uczestników koalicji strachu przed teczkami, to chyba było coś nowego. Ci ludzie pokazali wtedy nowe oblicze.**

To częste sytuacje, do których w czasie PRL byłem przyzwyczajony. Do pewnych ludzi trzeba podchodzić z pewną ostrożnością.

**Jak dziś, z perspektywy czasu, patrzy pan na kłopoty obecnego rządu? Wtedy nikt nie wpadł na pomysł, by angażować w naszą sytuację zagranicę, dziś jest to na porządku dziennym.**

To było bardzo trudne, bo robiono prawie wszystko, by ten rząd skom-

podnosić tu żadnych spraw, bo nasz rząd będzie bardzo krótko trwał.

W trakcie mojej wizyty w USA pan ambasador Kazimierz Dziewanowski, po skontaktowaniu się z prezydentem Wałęsą, zadzwonił do mnie i powiedział, że otrzymał polecenie, iż nie może wziąć udziału w rozmowach polsko-amerykańskich. To był sygnał dla Amerykanów, że nasz rząd nie jest miarodajny, że o wszystkim decyduje Wałęsa. Podczas naszej ostatniej rozmowy ambasador Dziewanowski powiedział mi szczerze: – Panie premierze, pan budzi taką sympatię, że aż pana szkoda.

**Jak według pana wyglądają – generalnie rzecz ujmując – problemy obecnego rządu w porównaniu z tymi, z którymi musiał się borykać pana rząd?**

Jako premier miałem wtedy nieporównanie mniejsze pole manewru. W tamtym rządzie trzy resorty – obrony narodowej, spraw zagranicznych i spraw wewnętrznych – mogły być obsadzone tylko za zgodą prezydenta.

**W pana rządzie ministrem spraw zagranicznych był Krzysztof Skubiszewski, narzucony panu przez Wałęsę.**

Nie do końca narzucony. Skubiszewskiego pamiętałem z okresu, gdy byłem doradcą w sekretariacie Episkopatu Polski, gdzie on też był. Od czasów rządu Mazowieckiego był on ministrem spraw zagranicznych i dlatego ja też zapropnowałem mu tę funkcję, ale on najpierw odmówił. Gdy dowiedział się, że mam na to miejsce kogoś innego – prof. Andrzeja Stelmachowskiego – w końcu się zgodził.

Długo trwały przygotowania do umowy regulującej stosunki między Polską a Federacją Rosyjską i nagle okazało się, że Wałęsa jest zaproszony do Moskwy, by ją podpisać. Kwestią zasadniczą był termin wycofania garnizonów sowieckich z terenu Polski. Kiedy Wałęsa przyjął zaproszenie do Moskwy, wyszło na jaw, że strona rosyjska zgłasza do tej umowy dodatkowy protokół. Wiązał on wyprowadzenie garnizonów rosyjskich z Polski z klauzulą przekazania tych terenów przedsiębiorstwom ponadnarodowym. W związku z tym zwołałem specjalne tajne posiedzenie rządu, które przyjmowało stanowisko wykluczające taką możliwość. Umowa była więc do podpisania, ale jeden z protokołów był niezgodny. Dopiero parę dni przed wizytą dowiedziałem się drogą nieformalną, że ten dokument został paraflowany przez przedstawicieli MSZ mimo negatywnego stanowiska rządu.



Długo trwały przygotowania do umowy między Polską a Federacją Rosyjską...

FOT. WOJCIECH ŁASKI/EAST NEWS

termin, ale zastrzegli, że terytoria tych baz będą przekazane rosyjsko-polskim, mieszanym, autonomicznym eksterytorialnym spółkom.

**Pan się na to nie zgodził.**

Oczywiście, że nie. Rząd się nie zgodził.

**Czasem pojawiają się zarzuty, że za słabo bronił pan Jana Parysa, który był atakowany przez Lecha Wałęsę. Co pan na to?**

Niewątpliwie powinienem go bronić bardziej zdecydowanie, ale przyznam, że parę jego posunięć było ryzykownych, choćby takie, gdy jako minister obrony

promitować za granicą. Ze swoją pierwszą wizytą zagraniczną pojechałem do Watykanu, rozmawiałem z ówczesnym premierem Włoch Giulio Andreottim, który powiedział mi rzecz proroczą – dopóki kanclerzem Niemiec jest Helmut Kohl, który pamięta wojnę, dopóty jeszcze można wierzyć, że stosunki z Niemcami będą dobre. Kiedy jednak przyjdzie jego następca z innego pokolenia, będziemy mieli duże trudności. Dowiedziałem się wtedy, że w przededniu mojej wizyty w Rzymie nasz przebywający tam ambasador zwołał naradę swoich pracowników i poinformował ich, że nie należy

Zażądałem spotkania z Wałęsą, opowiedziałem mu o tej sytuacji, która nosiła znamiona zdrady stanu, przyznając, że nie mogę ustalić źródła tej decyzji. On niczego nie mówił wprost, ale dał do zrozumienia, że „chcą nas zrobić”, i sugerował, że sam też niczego nie wie. Zażądałem spotkania z marszałkiem Sejmu i marszałkiem Senatu oraz ministrem spraw zagranicznych, aby uzyskać od nich kategoryczne potwierdzenie, że nie uznajemy żadnych spółek na terenie dawnych baz.

**I wtedy rozpoczęła się histeria: Olszewski swoimi groźbami doprowadził do ryzyka międzynarodowego skandalu.**

Tak, ale marszałkowie Sejmu i Senatu podzielali milcząco moje zdanie. Chodziło o to, żeby wydobyć od Wałęsy zapewnienie, że nie podpisze w Moskwie umowy z tym niesłychanym zapisem.

**Tymczasem nieprzychylnie panu media zaczęły budować kłamliwą narrację – paragraf o bazach jest nieważny, Olszewski wymyślił sobie jakieś zagrożenia i na złość Wałęsie o mało nie doprowadził do awantury z Rosjanami.**

Wałęsa tak nie mówił. Twierdził, że sam to jakoś załatwi, gdy zostawi mu się wolną rękę.

**Pan się obawiał tego „jakoś”.**

Uzgodniliśmy, że protokół zawierający postanowienie o bazach jest nie do przyjęcia. Wałęsa może podpisywać różne rzeczy, ale na to się zgodzić nie wolno.

**Jaka była reakcja Wałęsy?**

Powtarzał, że jakoś to załatwimy. A ja żądałem ujawnienia tego, kto zgodził się na ten protokół.

**Kto to był?**

Parafował go jeden z wiceministrów spraw zagranicznych. Przekazano mi jego nazwisko, ale nie jestem pewny, czy ta parafka była na pewno złożona przez niego. Nie chcę wiązać jego nazwiska z tą sprawą, bo jestem pewny, że nie zrobił tego samowolnie, musiał mieć polecenie albo Skubiszewskiego, albo Wałęsy. Kiedy odprowadzałem Wałęsę do samolotu, mówiłem znów, że protokołu podpisać nie możemy, on przyjął to do wiadomości. Gdy wróciłem z lotniska, w sekretariacie pokazano mi aktualny komunikat z wypowiedzi rzecznika prasowego prezydenta – w czasie, gdy się żegnaliśmy, oni mieli konferencję prasową.



Najpierw trzeba było ratować finanse publiczne, bo były w stanie katastrofalnym... FOT. TOMASZ WIERZEJSKI/FOTONOVA

Dziennikarze pytali, czy to prawda, że istnieje sprzeciw rządu wobec protokołu w sprawie baz, który ma być podpisany z Rosją. On odpowiedział – nie, takiego zastrzeżenia nie ma, przynajmniej na piśmie.

**A było na piśmie?**

O tyle, że była uchwała rządu – nie wszyscy o niej wiedzieli. Podjąłem decyzję, by tę niejawną decyzję rządu przesłać szyfrowaną depeszą Wałęsie do Moskwy. I w rewanżu rozpięta awantura.

**Podczas naszej ostatniej rozmowy ambasador Dziewanowski powiedział mi szczerze: – Panie premierze, pan budzi taką sympatię, że aż pana szkoda**

**Wtedy poczuł pan ze strony Wachowskiego, że będzie zemsta.**

Wachowski nie ukrywał, że odwoła rząd. Chyba jeszcze w samolocie oświadczył to publicznie.

**Co to były za gigantyczne siły, które tak oddziaływały na Wałęsę?**

Nie chcę mówić o roli Wachowskiego, ale wszyscy wiedzieli, kim on był. Wskazałbym jednak na księdza kapelana Wałęsy, Franciszka Cybulę.

**Miał na niego wpływ?**

Gdyby Wałęsa powołał na kapelana ks. Jankowskiego, byłby to oczywisty wybór. Jeśli nie on, to na Wybrzeżu było jeszcze paru księży, którzy angażowali się w strajki itd. Natomiast ks. Cybula to osoba, o której nikt wcześniej nic nie wiedział. Tymczasem kiedy chciało się rozmawiać z Wałęsą, trzeba było wcześniej zwrócić się do Cybuli. On zawsze był milczący, robił notatki.

**Wachowski też zawsze był przy Wałęsie. Na ogół.**

**Panie premierze, kiedy patrzy pan na obecne problemy dzisiejszego rządu Beaty Szydło i naciski, jakim on podlega, widzi pan analogie do sytuacji sprzed 25 lat?**

Metody prasowe, propagandowe są takie same.

**A jakie są szanse przetrwania tego rządu?**

Ten rząd w przeciwieństwie do tego z 1991 r. ma zdecydowaną większość w Sejmie. Ma też przyjaznego prezydenta. To niezwykle ważne.

**Dziękuję za rozmowę.**

© © Wszelkie prawa zastrzeżone

**Niniejszy wywiad jest częścią książki Piotra Semki „Recydywa? Po 24 latach mówią: Kaczyński, Macierewicz, Olszewski, Parys, Glapiński, Kostrzewa-Zorbas” wydanej przez Editions Spotkania w 2016 r.**

# UOP kontra patrioci

Pułkownik Jan Lesiak – inwigilator  
prawicy. Za PRL – w SB, za III RP  
– w UOP

FOT. ADAM JAGIELAK/WPROST





Adam Chmielecki

## Trudno o lepszy dowód na to, że III RP w latach 90. była państwem postkomunistycznym, niż inwigilacja i dezintegracja prawicy prowadzone przez Urząd Ochrony Państwa wraz z częścią obozu postsolidarnościowego

**K**ontynuacją działań politycznych przeciwników rządu Jana Olszewskiego, po jego obaleniu, było przejęcie kontroli nad służbami specjalnymi, a później wykorzystanie ich do nielegalnych i nieakceptowanych w demokratycznych państwach działań wobec legalnie działającej opozycji politycznej. Już 5 czerwca 1992 r. nowym szefem Urzędu Ochrony Państwa zamiast Piotra Naimskiego został Andrzej Milczanowski, człowiek Lecha Wałęsy. Szybko, bo już w lipcu, został on ministrem spraw wewnętrznych w rządzie Hanny Suchockiej. Nowym szefem UOP stał się dotychczasowy zastępca Milczanowskiego, Jerzy Konieczny, ale sam Milczanowski zachował nadzór nad działalnością cywilnych tajnych służb.

### PRAWICA NA CELOWNIKU

Pod rządami Milczanowskiego i Koniecznego UOP na szeroką skalę prowadziło działania operacyjne inwigilujące i dezintegrujące praktycznie wszystkie najważniejsze partie prawicowe znajdujące się w opozycji do rządu Hanny Suchockiej i prezydenta Lecha Wałęsy – Ruch dla Rzeczypospolitej, Ruch Trzeciej Rzeczypospolitej, Ruch Chrześcijańsko-Narodowy Akcję Polską i przede wszystkim Porozumienie Centrum. Działania te objęły także liderów tych ugrupowań: Jana Olszewskiego (RdR), Jana Parysa (RTR), Antoniego Macierewicza (AP) i Jarosława Kaczyńskiego (PC). Wśród inwigilowanych polityków znaleźli się również Adam Głapiński z PC, Romuald Szeremietiew z RdR i bezpartyjny Lech Kaczyński, w latach 1991–1993 poseł z listy PC. Co ważne, ten ostatni w latach 1992–1995 był również prezesem Najwyższej Izby Kontroli, jednak działania przeciw niemu prowadzono przed objęciem funkcji państwowej.

UOP prowadził działania także przeciw ugrupowaniom i politykom lewicy

– Polskiej Unii Socjaldemokratycznej oraz Polskiej Partii Socjalistycznej i jej liderowi Piotrowi Ikonowiczowi. Te środowiska szybko jednak stały się marginesem polskiej sceny politycznej lub wręcz z niej zniknęły. Nie można również wykluczyć, że włączono je do działań operacyjnych głównie dla dezinformacji i przykrycia faktu, że najważniejszym celem było rozbicie, skompromitowanie i trwale wyeliminowanie z życia publicznego najbardziej antykomunistycznej prawicy. W nieznanym stopniu ówczesne działania UOP odnosiły się także do Socjaldemokracji RP i Konfederacji Polski Niepodległej.

### INSTRUKCJA 0015/92

26 października 1992 r. w UOP powstała tajna instrukcja nr 0015/92, która (co prawda w zaołowanej formie) mówiła o prowadzeniu działań operacyjnych wobec członków ugrupowań politycznych uznanych za ekstremistyczne i antypaństwowe. Dokument podpisał ówczesny dyrektor Biura Ana-

**Z działalnością zespołu Lesiaka wiąże się m.in. wypadek samochodu Jarosława Kaczyńskiego pod Mławą**

liz i Informacji UOP Piotr Niemczyk. Co charakterystyczne, ten funkcjonariusz służb był w swoim czasie związany ze środowiskiem politycznym najbardziej krytycznie nastawionym do działalności antykomunistycznej prawicy. Niemczyk w latach 2001–2004 był sekretarzem generalnym Unii Wolności.

Instrukcja 0015/92 została uchylona przez szefa UOP w maju 1993 r., ale była to tylko reakcja na ujawnienie

faktu jej istnienia przez Jarosława Kaczyńskiego, obliczona na uniknięcie większych reperkusji politycznych i medialnych. Z kolei dla polityków PC i pozostałych partii prawicy było to tylko potwierdzenie domysłów, które snuli już wcześniej. Podejrzane i niewyjaśnione incydenty z ich telefonami oraz samochodami sugerowały od jakiegoś czasu, że są podsłuchiwani i śledzeni. Z kolei poufne informacje „wyciekające” z rozmów w wąskim gronie wskazywały, że w środowiskach politycznych prawicy umiejscowione są „tajne osobowe źródła informacji”.

Uchylenie instrukcji 0015/92 było zabiegiem de facto marketingowym także dlatego, że to nie Biuro Analiz i Informacji prowadziło zasadniczo działania operacyjne przeciw prawicy (mimo że w tym biurze w 1993 r. powstał Wydział VI, który miał zajmować się „operacyjnym rozpracowaniem” opozycyjnych wobec rządu partii i związków zawodowych oraz organizowanych przez nich akcji).

W te działania zaangażowany był pion kontrwywiadu UOP, którego funkcjonariusze mieli np. zrywać plakaty informujące o wielkiej manifestacji przeciw prezydenturze Lecha Wałęsy w 1993 r. w rocznicę wydarzeń z 4 czerwca 1992 r. Szef Zarządu Kontrwywiadu UOP płk Konstanty Miodowicz (późniejszy polityk PO) jeszcze w lipcu 1995 r. podpisał notatkę służbową z poleceniem: „Proszę ponownie ustawić źródło na kierunek rozpoznania wewnątrz krajowych, a w szczególności środowisk prawicowych”.

### SZAFKA LESIAKA

Jednak głównym ośrodkiem zwalczania opozycyjnych wobec rządu Suchockiej i prezydenta Wałęsy środowisk prawicowych był Zespół Inspekcji-Operacyjny Gabinetu Szefa UOP, którym kierował płk Jan Lesiak. Zespół Lesiaka istniał od 1991 r. (jako zespół nieformalny, otrzymujący zadania bezpośrednio od szefa UOP, już od września 1990 r.). Początkowo miał zajmować się największymi aferami gospodarczymi, takimi jak sprawy Art-B i FOZZ. Jednak od czasu wydania instrukcji 0015/92 członkowie tego zespołu skupili się na działaniach wobec ugrupowań politycznych.

Zespół inspekcji-operacyjny prowadził inwigilację (m.in. z wykorzystaniem

■ Środków techniki operacyjnej i plasowania agentury) oraz dezintegrację prawicy co najmniej do roku 1996 (a prawdopodobnie do roku 1997). Z marca 1996 r. pochodzą ostatnie dokumenty wytworzone przez osobowe źródła informacji oraz samego płk. Lesiaka. Taki zakres cezur działania zespołu wskazuje, że po wyeliminowaniu prawicy niepodległościowej z życia politycznego na poziomie parlamentarnym celem UOP stało się uniemożliwienie antywałęsowskiej prawicy zablokowania kandydatury Lecha Wałęsy na prezydenta lub chociażby wystawienia silnego alternatywnego kandydata dla urzędującej głowy państwa.

W zespole Lesiaka 11 lutego 1993 r. powstała „Ocena działalności niektórych ugrupowań politycznych”, w której stwierdzono, że działalność osób mających w nich istotne znaczenie „wykracza poza ogólnie przyjęte reguły walki politycznej” (sic!). Największe zagrożenie miała stanowić grupa osób skupiona wokół Jarosława Kaczyńskiego i Adama Glapińskiego. Zespół Lesiaka proponował podjęcie działań operacyjnych o „bardzo ograniczonym zakresie”. Jednak wbrew temu określeniu zakres proponowanych przedsięwzięć był dość szeroki i obejmował „wykorzystanie osobowych źródeł informacji byłej SB w celu infiltracji radykalnych ugrupowań, aktywne wyjaśnianie i dokumentowanie posiadanych już konkretnych danych, wykorzystywanie posiadanych informacji, inspiracje do publikowania artykułów prasowych, aktywne prowadzenie rozmów z niektórymi osobami w celu kamuflowania rzeczywistych źródeł informacji”.

Te działania UOP podsumował m.in. w notatce z 6 sierpnia 1993 r. dotyczącej „zrealizowanych przedsięwzięć operacyjnych w stosunku do niektórych radykalnych ugrupowań politycznych”. Z dokumentu wynika, że służby uznały za sukces m.in. dezintegrację RdR poprzez działanie dwóch „informatorów” (wywołanie konfliktów na linii młodzi działacze–kierownictwo partii oraz Romuald Szeremietiew–Jan Olszewski) oraz kolportaż opinii obciążających (fałszywie) Jana Olszewskiego, Antoniego Macierewicza i Jarosława Kaczyńskiego. „Czynności tego typu miały być operacyjnie kontynuowane”



Przywódcy Unii Demokratycznej – Jacek Kuroń i Bronisław Geremek  
FOT. W. PNIĘWSKI/REPORTER



Kierownictwo Porozumienia Centrum. Obok Jarosława Kaczyńskiego stoi Jacek Maziański  
FOT. ANDRZEJ IWANCIUK/REPORTER

– czytamy w notatce UOP.

Z działalnością zespołu Lesiaka wiąże się także niektóre wypadki z udziałem samochodów polityków prawicy. Takie niebezpieczne zdarzenia stały się m.in. udziałem Jacka Kurskiego (na początku lat 90. polityka PC), Jarosława Kaczyńskiego (wypadek pod Mławą) i Adama Glapińskiego. Powodem wypadków były przebite opony bądź przecięte przewody hamulcowe w sposób wskazujący na celowe działanie osób trzecich. Nadspodziewanie często zdarzały się także włamania do biur,

a nawet mieszkań prywatnych polityków partii prawicowych, które były na celowniku UOP. Nieznani, oczywiście, sprawcy włamali się m.in. do siedzib Ruchu Trzeciej Rzeczypospolitej i Akcji Polskiej, do mieszkania lidera RTR Jana Parysa oraz do biur mediów sprzyjających tej stronie sceny politycznej („Nowy Świat”, „Gazeta Polska”).

O ile działania prowadzone bezpośrednio wobec liderów i członków inwigilowanych ugrupowań prawicowych miały ich zastraszyć oraz zniechęcić do działalności

publicznej (wypadki samochodowe, włamania), skonfliktować personalnie i rozbić instytucjonalnie (politycznie) lub skompromitować (nieudane prowokacje mające skłonić do przyjęcia łapówek), o tyle działania z wykorzystaniem mediów (inspiracja tekstów, podrzucanie dokumentów i tematów) miały zbudować „czarne legendy” polityków prawicy jako osób kłótliwych, nieracjonalnych, niebezpiecznych, nieprzewidywalnych, a nawet o wątpliwej formacji moralnej, w ostateczności – miały udowodnić opinii publicznej, że to politycy przegrani, na których nie warto stawiać.

Najbardziej symbolicznym przykładem takich działań jest sfabrykowanie w UOP rzekomej „lojalki” Jarosława Kaczyńskiego z okresu stanu wojennego. Dokument opublikował dziennik „Nie” w maju i czerwcu 1993 r. Termin – tuż przed wielką manifestacją prawicy – nie był oczywiście przypadkowy. Rzekoma „lojalka” była sfalsyfikowaną kserokopią wytworzoną na podstawie... autentycznej odmowy podpisania „lojalki” przez Jarosława Kaczyńskiego 17 grudnia 1981 r. Jak przyznał później redaktor naczelny „Nie” Marek Barański, sfabrykowany dokument otrzymał od anonimowego oficera UOP. Z kolei ówczesny szef urzędu Andrzej Kapkowski zeznał w procesie sądowym w tej sprawie, że w UOP na początku lat 90. sfalszowano więcej niż jeden dokument dotyczący lidera PC.

To właśnie Jarosław Kaczyński był dla funkcjonariuszy UOP zaangażowanych w akcję rozbijania prawicy wrogiem publicznym numer jeden. W jednym z najważniejszych dokumentów wytworzonych w Zespole Inspekcjo-Operacyjnym Gabinetu Szefa UOP z 5 maja 1993 r. wytypowano aż 17 tematów, które mogły posłużyć do wytworzenia ewentualnych „haków” na tego polityka. W zestawieniu znalazły się bezpodstawne insynuacje i sugestie dotyczące m.in. życia prywatnego i dawnej działalności opozycyjnej.

## ESBEK KURONIA

Kim był kluczowy dla operacji zwalczania prawicy oficer UOP? Kariera Jana Lesiaka jest kolejnym dowodem na stricte polityczny, a nie związany ze sprawami bezpieczeństwa państwa charakter działań operacyjnych UOP wobec Porozumienia Centrum i innych



Andrzej Milczanowski został szefem UOP miesiąc po obaleniu rządu Jana Olszewskiego

FOT. ADAM JAGIELAK/WPROST

partii prawniczych.

Lesiak był funkcjonariuszem MSW od 1969 r. W Służbie Bezpieczeństwa zajmował się „zwalczaniem zorganizowanej działalności antysocjalistycznej”. W latach 70., jako oficer Wydziału IX Departamentu MSW, rozpracowywał m.in. Komitet Obrony Robotników. Właśnie wtedy rozpoczął inwigilację Jacka Kuronia. W latach 1980–1987 Lesiak był oficerem prowadzącym sprawę operacyjną o krypt. Watra, w której ramach rozpracowywano m.in. Kuronia.

Podpułkownik Lesiak dobrze znał jednego z dawnych liderów KSS „KOR”. Nie chodziło tylko o wiedzę pozyskaną w wyniku działań operacyjnych (podśluchy, agentura), lecz także o bezpośrednie spotkania z Kuroniem w latach 1985–1989. Oficjalnie były to tzw. rozmowy ostrzegawcze, na które SB często wzywała opozycjonistów. W przypadku Kuronia dla obu stron była to jednak przede wszystkim okazja do prowadzenia nieoficjalnego dialogu politycznego. Między innymi ten kanał „konsultacji” pozwolił pod koniec lat 80. wypracować model transformacji z udziałem starannie wyselekcjonowanej przez władze PRL grupy „konstruktywnej opozycji”.

Jak się okazało, była to „transakcja wiązana”, korzystna dla obu stron. Lesiak początkowo został negatywnie zweryfikowany podczas procesu przekształcania Służby Bezpieczeństwa w Urząd Ochrony Państwa (via Departament Ochrony Konstytucyjnego Porządku Publicznego, w którym również pracował), ale po interwencji właśnie

Jacka Kuronia, wówczas ministra pracy i polityki społecznej w rządzie Tadeusza Mazowieckiego, został przyjęty do UOP. W urzędzie awansował na stopień pułkownika. Takie awanse, a także sama służba byłych funkcjonariuszy SB w UOP nie były niestety niczym wyjątkowym. W przypadku Jana Lesiaka dający do myślenia jest jednak zarówno tryb dostania się do służby w UOP (dawny figurant proteguje byłego oficera rozpracowującego), jak i późniejsze powierzenie mu prowadzenia operacji dezintegracji prawicy niepodległościowej, która była traktowana jako główny przeciwnik (a wręcz wróg) przez obóz jego politycznych mocodawców.

Reprezentujący środowisko Ruchu Obywatelskiego Akcji Demokratycznej (później Unii Demokratycznej/Unii Wolności) Jacek Kuroń był dla Lesiaka prawdopodobnie najważniejszym, ale nie jedynym patronem, a zarazem „bezpiecznikiem” osobistej kariery. Miał on też dobrze znać Mieczysława Wachowskiego, ówczesnego szefa gabinetu politycznego prezydenta Lecha Wałęsy. Kancelaria Prezydenta RP była wówczas kolejnym ośrodkiem politycznym, który prawił niepodległościową, z Porozumieniem Centrum i Jarosławem Kaczyńskim na czele, traktował jako śmiertelnego wroga.

Chichotem historii i ponurym symbolem III RP pozostaje to, że kariera oficerska płk. Jana Lesiaka – szefa zespołu UOP inwigilującego i dezintegrującego ugrupowania prawnicowe wywodzące się z najbardziej antykomunistycznych środowisk w PRL – rozkwitła pod rządami wywodzącej się z opozycji demokratycznej centroprawicy, a zakończyła w 1997 r. decyzją o wydaleniu ze służby wydaną przez postkomunistycznego koordynatora służb specjalnych w rządzie SLD Zbigniewa Siemiatkowskiego. W tym przypadku zatem to nie ludzie dawnego reżimu komunistycznego, ale część obozu postsolidarnościowego (przynajmniej z nazwy) zwalczała te środowiska polityczne, które chciały skończyć z postkomunizmem nad Wisłą.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

*Adam Chmielecki jest politologiem i publicystą, byłym pracownikiem Komisji ds. Likwidacji WSI oraz IPN, autorem książki „Wokół Solidarności”, współautorem dwutomowej biografii politycznej śp. prezydenta Lecha Kaczyńskiego.*



# PWPW

POLSKA WYTWÓRNA  
PAPIERÓW WARTOŚCIOWYCH

[www.pwpw.pl](http://www.pwpw.pl)

# NASZ NARODOWY WYTWÓRCA



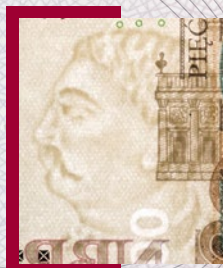
Przykładowe zabezpieczenia banknotu 500 zł



filigran  
jednotonowy znak wodny



SPARKLIVE®  
farba optycznie zmienna



wielotonowy  
znak wodny

**NAJWYŻSZY NOMINAŁ**

**NAJNOWSZY BANKNOT**

**NAJLEPSZE ZABEZPIECZENIA**